Nr. 172. | Lwów — Niedziela dnia 28 Lipca. | Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech [illegible]
w innych Państwach [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
[illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie [illegible]
Numer lustrowy we Lwowie [illegible]
na prowincyi [illegible]
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zabawach [illegible], pogrzebach, [illegible], reklamy dla balów, [illegible], koncertów, spisy składek, [illegible] o egzekucyach, znalezionych [illegible] 1 k. [illegible] po 1 h. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie: [illegible] we Lwowie [illegible]
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na samo [illegible] na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: F. 9 po Ś. Innon. | N. 8 po S. Hł. 7
Jutro: św. Marty P. | Aftynohena
Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów. ul. Sykstuska l. 45.**
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 4 m. 35
Zachód „ „ 7 m. 34
Długość dnia godzin 14 minut 59
Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Kolosalna bastówka.

W Stanach Zjednoczonych wszystko musi być kolosalne: kolosalne huragany, które odrazu zmiatają z powierzchni ziemi setki wsi, kolosalne upały, od których codzień umierają setki ludzi, kolosalne gmachy, dźwigające na swych dachach teatry, ogrody i wodotryski, kolosalne trusty, humbugi, fortuny, oszustwa, kolosalnej chyżości pociągi, — więc też i bastówka robotników w fabrykach stali, już zaczęta, musi być kolosalna! O rozmiarach jej podają bajeczne szczegóły, a zapewniają, że nastąpią jeszcze bajeczniejsze. Zabastowało odrazu 70 tysięcy pracowników w lejarniach stali, lecz to dopiero początek, rodzaj amerykańskiego wstępu do iście amerykańskiej sztuki: lada dzień do tej bastówki mają się przyłączyć wszyscy węglarze, a po nich — cały personal wszystkich kolei — razem kilkaset tysięcy, a może milion ludzi! Kierownikiem tej kolosalnej bastówki jest prezes północnoamerykańskiej federacyi robotniczej, niejaki Teodor Schaffer, były pastor metodystów, były impresario, były agent wyborczy, a teraz jenerał agitatorów socyalistycznych, osobistość także bardzo kolosalna.

Teraźniejsza bastówka jest próbą siły dwóch organizacyj: z jednej strony federacya robotników, z drugiej — potężna grupa kapitalistów wzięły się za bary. Pierwszą armią dowodzi wymieniony wyżej atleta agitacyjny Teodor Schaffer, drugą kieruje atleta finansowy, miliarder Pierpont Morgan. Wiadomo, że przed kilku miesiącami powołał ów Morgan do życia tak zwany trust stalowy, obejmujący wszystkie największe fabryki żelaza i stali w Stanach Zjednoczonych i reprezentujący niemal miliardowy kapitał. Celem tego trustu jest zmonopolizowanie produkcyi żelaza i handlu tym kruszcem w Stanach Zjednoczonych, aby można było dyktować dowolne ceny. Otóż robotnicy, należący do potężnej organizacyi amerykańskiej federacyi robotniczej, uznali, że lwia część zysków, jakie ciągnąć będą kapitaliści z z zawiązania tego trustu stalowego, należy się robotnikom, postawili więc zarządowi trustu warunek, ażeby w fabrykach trustowych płacono za robociznę ceny ustanowione przez federacyę robotniczą, wedle innych zaś doniesień poszli w swych żądaniach jeszcze dalej, bo domagali się, aby trust zatrudniał w swych fabrykach tylko robotników należących do federacyi. — Zarząd trustu nie zgodził się na te warunki, wobec czego zorganizowani robotnicy rozpoczęli wojnę, porzucając pracę. Prawdopodobnie będzie to wojna długa i zacięta, gdyż obie strony nie chcą ani na włos ustąpić od swoich żądań. Morgan miał wyrazić się, że wytrzyma choćby i cały rok, i nie podda się, gdyby mu nawet przyszło sprowadzić kilkadziesiąt tysięcy robotników z Europy. — Łatwiej jednak wypowiedzieć taką groźbę niż ją wykonać, strejkujący bowiem robotnicy zorganizowani są tak doskonale, a taki terroryzm wywierają, że nawet osiadli oddawna w Ameryce robotnicy nienależący do federacyi w wielu miejscach nie mają odwagi stanąć do pracy na miejsce strejkujących, a jeżeli gdzie staną, to wnet spędzają ich bastownicy.—Jaką oni mają organizacyę, okazuje się najlepiej stąd, że gdy przed kilku dniami o północy zapalono ognie w piecach fabryki trustowej w Mackeesport i chciano rozpocząć pracę przy pomocy nieunionistów, tj. robotników nie należących do federacyi, zaraz patrol strejkujących zaalarmował wszystkich towarzyszy. Oto rozległ się wśród ciszy nocnej wystrzał z moździerza, a następnie puszczono kilka rakiet. Był to sygnał alarmowy, wzywający wszystkich strejkujących na punkt zborny. Jakoż wnet zjawiły się na placu publicznym ogromne tłumy, przywódzcy strejkujących odbyli przegląd tej milicyi i zaraz odkomenderowali silny oddział do fabryki, aby pogasił ognie i wypędził wszystkich, którzy pracują. Tak się też stało i fabryka jest bezczynna. — Na wszystkich gościńcach, w portach i nad brzegami rzek mają strejkujący swoje straże, szpiedzy ich znajdują się także w każdym pociągu kolejowym i badają, czy jacyś obcy robotnicy nie jadą do fabryk. W obec tego udał się zarząd trustu do najwyższego trybunału sądowego z prośbą, aby postarał się o to, by strejkujący nie terroryzowali robotników, nie należących do federacyi.

Jakie zarządzenie wyda w tej mierze najwyższa władza sądowa — jeszcze nie wiadomo, tymczasem — jak donoszą ostatnie depesze — toczą się jakieś rokowania między kierownikami trustu a przywódzcami robotników.

Postępy cywilizacyjne w Egipcie i Sudanie.

Co roku ogłaszają Anglicy sprawozdania swego jeneralnego komisarza w Egipcie, lorda Cromera, o postępach gospodarki angielskiej w tym kraju. Sprawozdaniom tym stara się prasa angielska nadać ile możności jak najwięcej rozgłosu, gdyż istotnie wykazują one, że od czasu, gdy Anglicy gospodarują w Egipcie, podnosi się on znakomicie pod każdym względem. Tegoroczne sprawozdanie np. wykazuje, że eksport egipski w roku ubiegłym wynosił 16.766.000 funtów szterlingów, że dochody państwowe dały przeszło 12 milionów funtów, a dobrobyt chłopów egipskich, czyli t. zw. fellahów, wzmaga się widocznie. Najbardziej jednak zajmującym jest ten ustęp sprawozdania lorda Cromera, który dotyczy szkolnictwa. Pokazuje się z niego bowiem, że, tak samo jak u nas, i w Egipcie szkoły są pod tym względem źle urządzone, że nie kształcą dziatwy do zawodów praktycznych, lecz powiększają tylko szeregi urzędnicze. W kraju — jak to podnosi lord Cromer w swem sprawozdaniu—nie ma podostatkiem ani dzielnych rzemieślników, ani lekarzy lub budowniczych z pomiędzy krajowej ludności, bo każdy Egipcyanin marzy tylko o tem, ażeby syn jego został urzędnikiem. Skutkiem tego jest przepełnienie ogromne w biurokracyi. Płatnych posad urzędniczych jest obecnie w Egipcie 10.600, a kandydatów na urzędników kilka razy tyle, pomimo, że niektóre posady są bardzo licho płatne. „Staraniem więc mojem jest — pisze lord Cromer — za pomocą szkół i przy każdej wogóle sposobności pouczać ludność, że o wiele lepiej będzie, jeżeli młodzi Egipcyanie sposobić się będą do zawodów praktycznych, aniżeli gdy powiększać będą proletaryat urzędniczy. Ostatnimi laty np. do budowy wielkich grobli nad Nilem sprowadzać musiano mnóstwo kamieniarzy z Włoch, gdyż w kraju ich nie było. Każdy taki kamieniarz zarabiał więcej, niż urzędnik dosyć wysokiej rangi. Czyż to nie powinno być dla ludności krajowej nauczką, że lepiejby dla niej było, gdyby miała więcej własnych kamieniarzy, a mniej biurokratów?“

Bardzo zajmujące szczegóły zawiera także sprawozdanie o postępach pracy cywilizacyjnej w zawojowanym niedawno Sudanie. Najważniejszą pracą na tem polu było oczyszczenie w kilku miejscach łożyska Nilu z sitowia, które uniemożliwiało żeglugę, i wybudowanie kolei żelaznej z Wadi Halfa do Chartumu. Bojąc się widocznie, aby i Sudańczycy nie nabrali wkrótce pociągu do biurokracyi, starają się Anglicy przedewszystkiem o zakładanie w tym na pół jeszcze dzikim kraju szkół rzemieślniczych. Założyli więc wzorowe szkoły rzemieślnicze w Chartumie, Halfie i Suakimie, a w tym roku jeszcze powstanie w Omdurmanie szkoła wyższego typu, która nosić będzie nazwę liceum Gordona. Sprowadzili nadto Anglicy do Sudanu znakomitego leśnika z Indyi, którego zadaniem będzie urządzić w tym kraju racyonalną gospodarkę leśną. Wydatki administracyjne Sudanu wyrosiły w roku ubiegłym 316.000 funtów szterlingów, nie licząc kosztów utrzymania wojska w sumie 282.000 funtów. Z podatków zaś wybrano od ludności miejscowej około 140.000 funtów — resztę dopłacić musiał państwowy skarb egipski, gdyż nibyto nie dla siebie, ale dla Egiptu zdobyli Anglicy Sudan. Dalsze postępy pracy cywilizacyjnej w Sudanie zależeć będą od napływu obcych kapitałów na budowle komunikacyjne, wodne i popieranie handlu, dlatego też wzywa lord Cromer kapitalistów angielskich, aby zechcieli bardziej zainteresować się tym krajem i dostarczyć mu środków, potrzebnych do wyzyskania bogactw przyrody.

Bądź co bądź charakterystycznem jest to, że wedle przedstawienia reprezentanta Anglii w Egipcie plaga nieproduktywności społecznej skutkiem wadliwego ustroju szkół dociera niemal aż do równika.

Echo mowy hr. Dzieduszyckiego.

Piszą nam z Wiednia, 26 lipca:

Mowa hr. W. Dzieduszyckiego *) tworzy dobrą przygrywkę do wyborów. Nie mamy żadnego powodu do pesymizmu. Jeżeli nie dawno temu poseł czeski Herold w pewnym interviewie „ubolewał“ nad rzekomem osłabieniem Koła polskiego, to w rzeczywistości pozycya nasza od chwili, gdy ustał alians z Czechami w Radzie państwa, znacznie się polepszyła. Nietylko Koło polskie, po jałowej i narażającej nas jedynie na różne przykrości akcyi lat 1897—1900, teraz zdobyło dla kraju ważne materyalne korzyści, ale także w ostatnich wyborach do Izby poselskiej zaznaczyła się pomyślna koncentracya żywiołów narodowych. To też w mowie hr. Dzieduszyckiego nie znać wcale owego nibyto osłabienia Koła polskiego, które wywołało „litość“ p. Herolda! W każdym razie rzecz stoi tak, że w Sejmie lwowskim od początku epoki konstytucyjnej, a więc od 40 lat, nie istniała i nie może istnieć żadna inna większość, jak polska, co wynika nietylko z liczebnego stosunku, ale także z przesłanek historycznych i cywilizacyjnych, gdy w Sejmie czeskim, jak dawniej, tak dziś większość zależy od łaski rządu wiedeńskiego. Gdyby p. Koerber chciał, przeprowadziłby w kuryi większych posiadłości Czech wybór 70 kandydatów niemiecko-liberalnych, a zatem większość w Sejmie przechyliłaby się na stronę niemiecką. Nie potrzebujemy więc wcale „litości“ p. Herolda i zadziwia tylko, że polskie dzienniki wysługują się tym i podobnym manewrom czeskim przeciwko Kołu polskiemu, któremu Czesi nie mogą wybaczyć, że ostatecznie pomyślało o interesie kraju i przestało wyciągać Czechom kasztany z ognia.

Neue Freie Presse dziś mowie hr. Dzieduszyckiego poświęca artykuł wstępny. Organ niemiecko-liberalny nie może nigdy uznać bez zastrzeżeń, co uznania godnem, lecz musi zawsze przyczepić drażniące zastrzeżenia. A zatem hr. Dzieduszyckiego wystawia jako Szawła zamienionego w Pawła, ponieważ w r. 1897 napisał znany adres prawicy a teraz oświadcza się przeciwko rozbiciu konstytucyi. Tymczasem, jak dziś, tak w r. 1897 i dawniej, hr. Dzieduszycki do rozszerzenia autonomii krajowej dążył w drodze konstytucyjnej, nie zalecał obalenia, rozbicia konstytucyi, i w tym względzie znajdował się w zupełnej zgodzie z wszystkimi innymi poważnymi politykami polskimi. Właśnie na tem polega zasadnicza różnica pomiędzy naszemi dążnościami a zamiarami radykalnych Czechów, — a tej różnicy nie może osłonić ogólnik „autonomia“. Wyraz ten bowiem w naszem pojęciu oznacza mniej więcej to, czego domagała się znana rezolucya Sejmu lwowskiego z września 1868 r., w pojęciu Czechów zupełny, radykalny przewrót stosunków.

Hr. Dzieduszycki w tym względzie dziś stał na tem samem stanowisku, co w r. 1897. Jego adres nie zawierał żadnego żądania, któregoby nie można było przeprowadzić w legalny, parlamentarny sposób, ani słówkiem nie zdradzał zupełnie nam obcego pragnienia zamachu stanu i radykalnego przewrotu. *N. Fr. Presse* obecnie powtarza plotki o rzekomych zamiarach Banffego wprowadzenia absolutyzmu w Węgrzech. O hr. Badenim dotąd nikt nie śmiał twierdzić, że dążył do absolutyzmu. Przeciwnicy nie mogą mu uczynić innego zarzutu, jak ten, że wydał fatalne rozporządzenia językowe. To było błędem, ale oczywiście nie zapowiadało obalenia konstytucyi, ani wprowadzenia absolutyzmu. Słowem, hr. Dzieduszycki nie potrzebował wcale, jakby można wnosić z wywodów *N. Fr. Presse*, wypierać się żadnych grzechów Koła polskiego przeciwko konstytucyi.

W jednym punkcie hr. Dzieduszycki oddaje się poetycznym złudzeniom, przypuszczając, że głównym powodem zaniechania obstrukcyi było „przywiązanie Czechów do swego króla“. Brzmi to bardzo ładnie. Zwłaszcza dr. Rieger w poufnej rozmowie z Polakami umie bardzo efektownie podnosić „rojalistyczne przekonania“ Czechów! W praktyce te przekonania nie odgrywają żadnej roli. W latach 1870 i 1871 (Potocki, Hohenwart) rojalistyczne przekonania nie skłoniły Czechów do obesłania Rady państwa. Wstąpili dopiero do niej w roku 1879, gdy im Taaffe ofiarował.. „świetny interes“. Czesi poprostu dlatego zaniechali obstrukcyi, ponieważ jej nie mogą skutecznie przeprowadzić w parlamencie wiedeńskim. Ta okoliczność pewniej, niż wszelkie przekonania rojalistyczne, ręczy za to, że nie ponowią obstrukcyi na jesień, chociaż różne radykalne dzienniki czeskie ciągle straszą rząd upiorem obstrukcyjnym. Bądź co bądź, pod hasłem własnego interesu narodowego, wybory do sejmu galicyjskiego powinny wypaść równie pomyślnie, jak wybory do Rady państwa. Rozbicie prawicy w Izbie poselskiej w każdym razie ułatwiło naszą solidarność narodową.

*) Na sejmiku relacyjnym w Stanisławowie, — podana przez nas w streszczeniu w Nr. 170, t. j. z ostatniego piątku *Przyp. Redakcyi.*

Koch o zwalczaniu suchot.

Słynny wynalazca surowicy antigruźliczej czyli tzw. kochiny prof. dr. Robert Koch z Berlina miał na świeżo odbytym w Londynie kongresie antigruźliczym referat, w którym wypowiedział swoje obecne zapatrywanie na sprawę zwalczania suchot. Referat miał tytuł: „Zwalczanie gruźlicy w świetle doświadczeń, zdobytych przy zwalczaniu innych chorób zakaźnych“ i zawierał wiele nieznanych dotychczas fachowemu lekarskiemu światu spostrzeżeń. Wiemy z wczorajszego telegramu, że teorya Kocha spotkała się na kongresie ze stanowczą krytyką, niemniej jednak zasługuje na uwagę.

Koch jest zdania, że skoro odkryto zarazek gruźlicy, skuteczne zwalczanie tej strasznej choroby stało się możliwem; chodzi tylko o znalezienie najodpowiedniejszej ku temu metody. Dotychczasowe metody były niewłaściwe, a to dlatego, że nie poznano jeszcze dokładnie sposobu przenoszenia się zarazków gruźlicy. Lekarze mieli do niedawna zwyczaj traktowania wszystkich chorób zakaźnych jednakowo: więc czy to była cholera, czy dżuma, czy suchoty, czy jakaś mało szkodliwa wysypka, natychmiast odosobniano chorego od zdrowych i przeprowadzano troskliwą dezinfekcyę. Ale teraz się przekonano, że w każdej chorobie zakaźnej działają inne czynniki, które zupełnie inaczej, po swojemu, sprzyjają jej powstaniu i rozwojowi, więc stosownie do tego trzeba każdą zakaźną chorobę nietylko leczyć inaczej, bo to się samo przez się rozumie, ale powstawaniu każdej inaczej zapobiegać.

I tak n. p. do niedawna panowało przekonanie, że dżuma rozszerza się przez osobiste zetknięcie się zdrowych ludzi z ludźmi chorymi na dżumę, i dlatego z nadzwyczajną starannością izolowano chorych, podejrzanych poddawano kwarantannie a okręta troskliwie dezynfekcyonowano. Tymczasem teraz najnowsze badania wykazały, że to było tylko marnowaniem czasu i energii, bo dżuma rozszerza się jedynie za pośrednictwem szczurów, zarazek dżumowy dopiero po przejściu przez organizm szczura staje się groźnym dla organizmu ludzkiego. Wyjątek od tego stanowią bardzo nieliczne wypadki tak zwanej dżumy płucnej, przy której głównem ogniskiem zarazy staje się sam chory. Otóż teraz gdziekolwiek wybuchnie dżuma, pierwszym środkiem zapobiegawczym przeciw tej epidemii jest tępienie szczurów w nawiedzonej przez nią okolicy.

Co do cholery, to skonstatowano już, że głównem medium zapomocą którego rozszerza się ta choroba, jest woda; więc też przy tamowaniu cholery starają się lekarze głównie o podniesienie zdrowotności wody do picia. Wreszcie co do trądu to stwierdzono, że choroba ta udziela się tylko przez bezpośrednie zetknięcie się zdrowych z chorymi, i dlatego przymusowe odosobnienie chorych n. p. w Norwegii było uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Również co do suchot panowały dotychczas różne nieuzasadnione przesądy co do ich sposobu rozszerzania się. Sądzono n. p. że bardzo wielką rolę odgrywa tu dziedziczność, że pierwotnem źródłem suchot bywa mleko i mięso bydła domowego, chorego na gruźlicę i t. d. Tymczasem na podstawie własnych badań przyszedł prof. Koch do przekonania, że zarazki gruźlicze dostawać się mogą do płuc tylko zapomocą wdychiwania ich z powietrzem, do powietrza zaś dostają się one albo w stanie wilgotnym wypadając przy mówieniu lub kaszlu z płuc chorego, albo w stanie suchym ulatując z pyłem zeschłych plwocin. A więc głównym rozsadnikiem suchot są wydzieliny płuc suchotników.

Co się tyczy dziedziczności w suchotach, to zdaniem Kocha wypadki odziedziczenia tej choroby są nadzwyczaj rzadkie i co najwięcej można mówić o odziedziczaniu skłonności do suchot.

Następnie omawiał dr. Koch w dłuższym wywodzie kwestyę pokrewności gruźlicy ludzkiej z gruźlicą zwierząt domowych. Nad kwestyą tą czynił dr. Koch przez dwa lata przy pomocy profesora weterynaryi w Berlinie, Schütza, osobne studya, które go doprowadziły do zupełnie nowego rezultatu, obalającego dotychczasowe utarte poglądy lekarzy. Oto pokazało się, że gruźlica bydlęca ma zupełnie inny charakter niż suchoty ludzkie. Koch starał się w najrozmaitszy sposób wprowadzić do organizmu bydląt domowych bakcyle ludzkiej gruźlicy, ale nie udało mu się to ani w jednym wypadku, przeciwnie zdarzło się nawet, że używane do tych doświadczeń zwierzęta stawały się zdrowsze i tęższe niż przedtem. Do-

---

23)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

A wszyscy? Wszystkich zrodziła chwila, geniusz, który zaćmiewał talenty, ale je i dobywał, i budził do koła! Więc Murat miał Rivoli, Veltline, Albano, Castello; Lossel nad Jordanem, Abukir w Egipcie, rozpędzenie rady pięciuset w zamachu stanu i miał w sobie coś z nawałnicy, z szaleństwa; Ney był to lew z pod Neuwied, Diersdorf, Hohenlinden, Elchingen i Ulmu; Soult to Memmingen, Austerlitz... Jena; Davoust, towarzysz Bonapartego, generał już za Dyrektoryatu... bohater z pod Auerstaedt, niecierpiany przez Bessièresa i Berthiera, zapoznany, pomijany w zaszczytach, był ową siłą, która życie całe walczyć musi z niechęcią ludzką, z przeciwnościami, a gdy niecomal wszystkie usunie zapory, słabnie, uchyla się, łamie, ginie; Augereau, żołnierz starego Clarka i zgiliotynowanego króla. Jeżeli Ney w bitwie był lwem, Augereau był panterą. Pierwszy parł naprzód, żeby zwyciężyć, drugi zwyciężywszy, jeszcze krwią musiał się nasycić. Bernadotte dziewięć lat był żołnierzem, zanim został sierżantem, a dalej tylko cztery lata czekał na dowództwo dywizyą, w dziesięć miał już buławę marszałkowską i książęcą mitrę, a stała jeszcze przed nim purpura i tron szwedzki! A Lannes? Lannes w dwudziestym drugim roku był porucznikiem... nazajutrz po nominacyi kapitanem, a w trzy miesiące z kapitana generałem... I potem znów prostym żołnierzem i wodzem, i bohaterem, i chwałą armii, i dumą narodu, i nieśmiertelnym.

Lecz nie tych siedmiu tylko mężów przewodziło. Napoleon miał jeszcze wiernego Lefebvra, sprytnego Berthiera, prawego Monceya, niezmordowanego Massenę, Brunea głębokiego polityka, nieodstępnego Mortiera, w Bessièresie przyjaciela, w Durocu brata. Stali nadto około niego i Kellermann Alzatczyk i Pérignon odstępca, stary Sérurier, Perrin Lotaryńczyk, Macdonald Szkot, Oudinot, Marmont i Suchet, Gouvion i młody Clark, Lauriston i Maison, Gérard i Molitor, Clausel i Mouton, Grouchy i Junot i Jourdan.

Bernadotte, Brune, Kellermann, Masséna, Lefebvre, Perignon, Sérurier, Junot, Moncey, Jourdan, Augereau i Davoust byli dziećmi pierwszej rzeczypospolitej, pamiętali Klebera, Pichegru, Hoche'a i Lafayettea.

Murat, Berthier, Soult, Ney, Lannes, Bessières, Mortier, to wojownicy z nad Nilu, Po, z pod Lodi, Roveredo, Arcole, Mantui, Embabeh, Abukir, Jaffy, Tabor i Marengo; tam narodziły się ich imiona, tam chrzest krwawy przyjmowali na wielką drogę sławy. A inni — inni mieli czekać jeszcze na Eyland, Friedland, Wagram, Saragossę, Somo-Sierrę, Smoleńsk, Borodino, Berezynę, Lützen, Lipsk aż do Ligny i Waterloo. A po nad tymi mężami z prochu, krwi a spiżu, wznosiła się szlachetna postać Beauharnaisgo, pasierba cesarza Francuzów a czynów i dzielności jego prawego syna.

Za tymi dopiero wodzami szła armia napoleońska. Armia złożona z żołnierzy wątłych, drobnych, słabych, niedobranych napozór, spowitych szarymi płaszczami. Jedna gwardya lśniła barwnością mundurów, wdrażała uszanowanie marsem okrytych bliznami twarzy wystających z pod wysokich bermyc i wystrzelistych kit Jazda jeszcze budziła uszanowanie i dla hełmów kirasyerskich i wyniosłych czap dragońskich i stzeleckich, lecz piechota... ta niezrównana piechota francuska, wobec pruskiej wyglądała na gromadę zebranej na gwałt landwery, tłum wyciągnięty na plac boju przymusem pospolitego ruszenia! Te pułki fizylierów a woltyżerów, ta poczerniała od prochu i dymu artylerya, te oddziały pontonierów i saperów i niezliczone kolumny mrowia liniowego, ta zbieranina różnojęzyczna, nasuwała pytanie, cóż by ta czerń znaczyć mogła, obok jaskrawych mameluków, czerwonych Holendrów, niebieskich grenadyerów, tęgich Bawarczyków, co w ogóle robiła wśród wielkiej armii?!.. Jaką rolę odgrywać mogły te szare, jednostajne kolumny o szeregach przepełnionych zniedołężniałymi starcami, wyrostkami, dziećmi? Co w bojach z zahartowanym żołnierzem Austryi, Prus i Rosyi stanowiły?

Dziwną była ta piechota liniowa. Szła wyczerpana pochodami za dźwiękami bębnów i trąbek, na których częstokroć grali dwunastoletni chłopcy, szła w bezładnej czasem rozsypce, niby zdemoralizowane niedobitki, resztki pogromu, szła głodna i odarta i bosa. Tak mijały tygodnie i miesiące. Aż naraz u czoła jej zjawiał się ordynans, adjutant z rozkazem. Następowała komenda, krótka, ucinkowa, gwałtowna. Kolumna się zwierała z szybkością błyskawicy, zgarbione postacie żołnierzy prężyły się, rosły, potężniały.. Jeszcze chwila, a mur tysiąca ludzi ruszał na nieprzyjaciół, gniótł, tratował, wpijał się, targał szyki bojowe, padał, trupem słał pola, miazgą własnych ciał torował drogę do sławy, do potęgi, do tronu... jemu. On był duszą ich duszy, sercem ich serc. Dla niego umierano z pieśnią na ustach, z wesołym okrzykiem.

Umrzeć na polu bitwy — znaczyło spełnić obowiązek. Zobaczyć cesarza, to dostąpić szczęścia; — być przezeń zapytanym, to okryć się sławą; zasłużyć na jego pochwałę — to nagroda, to duma całych familij, pokolenia chluba, to i najwyższe odznaczenie i chrzest rycerski i narodziny wielkiego rodu.

Piechota liniowa!

Armaty znak dają. Czworoboki szare drgnęły i rozpoczęły pochód. Idą w dal spowitą w dymy armatnie, idą wśród gradu kul, idą bez wahania, idą, aby utonąć w morzu ognia, lesie najeżonych bagnetów, wzniesionych szabel... idą pewni, że ostać się nie mogą przewadze, idą po nieśmiertelność.

Gwardya za nimi rozstrzygać będzie losy bitwy, wojny, narodu całego, wpadnie jak grom, jak burza, jak piorun, zmiażdży, skończy rozpoczęte dzieło, pieczęć swoją przyłoży...

Obrona pozycyi.

Rozkaz lakoniczny: „bronić“. Na małem wzgórzu, wśród rozległej równiny, stoi dywizya piechoty, niby czarna plama na śniegiem zaścielonej przestrzeni, stoi obojętna, zimna, skamieniała, wrosła w ziemię. Naraz sto światełek zabłysło pod lasem, sto kul wyrwało się z rozwartych paszcz, sto obłoczków zawisło w powietrzu, sto dział ryknęło, sto pocisków spadło na czworobok. Dywizya stoi niewzruszenie z bronią do nogi — rozkaz jasny.

I płynie żelazo i ogień i krew, granaty wyszarpują szeregi, kartacze, rozpryskują mózgi, kule przeszywają piersi, urywają nogi i ręce, zamieniają ludzi w drgające kadłuby... Ziemia drży — ludzie stoją.

Czworobok kurczy się, skupia, lecz nie ustępuje.

Dywizya snać osłabiona dostatecznie, bo armaty ucichły, a ziemia już dudnić zaczyna pod nogami kawaleryi, pędzącej na wzgórze. Piechota chwyta za karabiny i pluje ogniem, składając się na jeden huk gromki, równy, niby uderzenie młota. Poczem zieje już dymem i żelazem mierząc celnie, na sekundę, nie chybiąc komendy, jakby tuż, przed nią nie błyszczały ani pochylone lance, ani końce dragońskich pałaszy.

Już pierwsze szeregi konnicy starły się z piechotą, już spiętrzyły się konie, pierś zwarła się z piersią, stalowe żądła proporców już się czerwienią. Kotłują się ciała, szczęk oręża i zgrzyt zlewa się z chrapaniem koni, okrzykami ludzi...

Konnica się chwieje, i zdziesiątkowana, razprószona cofa się aby za chwilę do nowego przystąpić ataku...

Dywizya traci dowódzcę, komenda przechodzi na pułkownika, od pułkownika na kapitana, dalej na porucznika, sierżanta... Ataki następują jeden za drugim. Fala nieprzyjaciół wzrasta. Coraz to inne pułki przybywają. A pomoc nie nadchodzi... Czworobok piechoty w oczach niknie: z tysięcy, zamienia się w setki, w dziesiątki... garść zostaje ze sztandarem i kapralem.... Otoczona ze wszech stron, gnieciona stosem ciał, z pustemi ładownicami, potrzaskanymi bagnetami... jeszcze walczy...

Orzeł cesarski zachwiał się. Ostatni jego obrońca pada, tuląc go do rozwartej cięciem pałasza piersi... (C. d. n.)

świadczeń w przeciwnym kierunku, a więc doświadczeń z przenoszeniem gruźlicy bydlęcej na ludzi naturalnie niepodobna było czynić; dr. Koch zebrał więc tylko różne doświadczenia lekarzy, z którychby można wnioskować, jak się rzecz ma pod tym względem. Wśród tych doświadczeń najważniejszem jest to, że pierwotna gruźlica żołądka lub kiszek nadzwyczaj rzadko się trafia, gdyż zarazki przenoszą się do tych organów zawsze dopiero z płuc. Jeżeliby zaś mięso i mleko bydląt domowych miało być rozsadnikiem gruźlicy, to najnaturalniejszem jest przecież, żeby ta gruźlica bydlęca atakowała przedewszystkiem ludzkie organa pokarmowe, jeżeli zaś tak nie jest, to zdaniem Kocha oczywisty w tem dowód, że przenoszenie się gruźlicy bydlęcej na ludzi jest przynajmniej w wysokim stopniu nieprawdopodobne.

Następnie mówił prof. Koch o środkach zapobiegawczych przeciw gruźlicy. Otóż co się tyczy sanatoryów antigruźlicznych, to w początkach choroby są one bardzo zbawienne, ale zresztą nie należy im przypisywać zbyt doniosłego znaczenia, o ile idzie o tamowanie gruźlicy na wielką skalę. W pierwszym rzędzie natomiast powinny władze sanitarne skierować uwagę na ulepszenie stosunków zdrowotnych mieszkań ubogiej ludności, postarać się o pouczanie tej ludności o tem, jak trzeba postępować, żeby się ustrzedz od zarażenia, dalej powinny władze wprowadzić zapomocą odpowiedniej ustawy przymus donoszenia o wypadkach suchot.

Przymus taki zaprowadzony w Saksonii, Norwegii i Nowym Yorku wydał już dobre owoce. Że energiczne zwalczanie suchot zapomocą stosowania wszechstronnych środków hygienicznych jest w stanie w znacznym stopniu osłabić niebezpieczeństwo gruźlicy, na to najlepszym dowodem jest Nowy York, gdzie w ostatnich 15 latach śmiertelność wskutek gruźlicy spadła o 35 procent.

Referat dra Kocha przyjęto na kongresie z wielkim zajęciem i dyskutowano nad nim bardzo żywo. W dyskusyi tej omawiano szczególnie kwestyę przenoszenia się gruźlicy bydlęcej na ludzi, zdaniem wielu uczonych kwestya ta jest tak doniosłą, że badania dra Kocha będą jeszcze wymagały potwierdzenia przez badania innych ludzi fachowych.

Ruch przedwyborczy.

Z miasta **Lwowa** grono wyborców stawia kandydaturę prof. d-ra Rydygiera. — **W liskiej** kuryi wiejskiej w miejsce hr. Krasickiego, który nie kandyduje, ubiega się o mandat marszałek powiatu liskiego, p. Ludwik Ramułt.

W ruskim „Komitecie narodnym" zgłoszono dotąd następujące kandydatury: Romańczuk na Bóbrkę, Huryk na Stanisławów, dr. Petruszewicz na Sokal, z Rożniatowa Pawlisz na Rudki, dr. Okuniewski na Horodenkę, dr. Oleśnicki na Stryj, ks. Dawydiak na Żydaczów, dr. Sawczak na Podhajce i dr. Korol na Żółkiew. P. Barwiński będzie kandydował ponownie w powiecie brodzkim.

Niemiecka taryfa celna.

(Telegramy „Przeglądu").

Berlin 27 lipca.

Wczorajszy urzędowy *Reichsanzeiger* ogłosił projekt nowej niemieckiej taryfy celnej, ułożony z powodu zbliżającego się terminu odnowienia traktatów handlowych. Powody tego ogłoszenia wyłuszcza półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.*, a mianowicie powiada, że ponieważ popełniono niedyskrecyę, godną ubolewania, i ogłoszono część tej taryfy (jak wiadomo, uczynił to *Stuttgarter Beobachter*), oraz doszło do wiadomości rządu, że pewne pismo fachowe angielskie posiada od dni 14 treść projektu rządowego i zamierza go w całości ogłosić, przeto kanclerz państwa uznał za właściwe zażądać od rządów związkowych zezwolenia na publikacyę całego projektu. Wszystkie rządy związkowe na to się zgodziły. Należy wszakże zwrócić uwagę, że projekt ten jest jeszcze przedmiotem obrad rządów związkowych, więc ani przepisy, w nim zawarte, ani pozycye taryfowe nie są jeszcze czemś niezmiennem.

Nordd. Allg. Ztg. utrzymuje, że nowa taryfa w ogólności nie wiele różni się od dotychczasowej. Bez zmiany pozostał w szczególności przepis, że cła z reguły mają być pobierane od wagi *netto* i że z małymi wyjątkami kredytowanie ceł jest dopuszczalne. Tak samo utrzymano i nadal t. zw. mięszane składy tranzytowe dla zboża i drzewa, jednakże z tym dodatkiem, że składy zbożowe będą mogły powstawać tylko tam, gdzie wykazana będzie konieczna ich potrzeba.

Główne pozycye nowej taryfy celnej opiewają jak następuje: Żyto 6 marek, pszenica $6\frac{1}{2}$, jęczmień 4, owies 6, słód z jęczmienia $6\frac{1}{4}$, konie stosownie do wartości 30, 75, 150, 300 marek od sztuki, buhaje i krowy 25 marek, bydło młode 15, cielęta 4 marki od sztuki; woły 12, świnie 10 marek od podwójnego centnara żywej wagi; świeżo mięso 30, przyrządzone mięso 35, przyrządzone zaś dla potrzeb wykwintniejszych 75 marek; smalec świński $12\frac{1}{2}$, masło i ser po 30 marek za 100 klg. Towary wełniane ipółwełniane oraz sukno: wagi ponad 700 gramów 135 marek od metra kwadratowego, wagi 200 do 700 gramów 175 marek, poniżej 200 g. 200 marek. Od podwójnego centnara świeżych winogron 15 marek, kiszonych 21, świeżych owoców południowych 12, suszonych 24 do 30; wina w beczkach stosownie do zawartości alkoholu 24 do 160 marek, wina nie w beczkach 48. Wolnemi od cła są: kartofle, węgiel, koks, owcza wełna, sierść i skóry.

§ 5-ty projektu rozszerza wolność celną dla produktów rybołówstwa niemieckiego i postanawia, że nietylko urządzenia warsztatów okrętowych, ale wogóle także materyały, służące do budowy okrętów i do ich uzbrojenia, mają być wolne od ceł.

§ 8-my zaostrza środki walki na wypadek wojny celnej.

Projekt postanawia, że traktaty handlowe, które będą zawarte z państwami najbardziej uprzywilejowanemi pod względem ceł (a zatem i z Austryą), jednak nie mogą ustanawiać ceł niższych, niż od żyta 5 marek (tj. $1\frac{1}{2}$ marki więcej aniżeli dotychczas), od pszenicy $5\frac{1}{2}$ marki (więcej o 2 marki), od jęczmienia 3 marki (o 1 markę więcej), od owsa 5 marek (o 2·2 marki więcej), od buhai i krów 25 marek (czyli o 16 marek więcej), od młodego bydła (Jungvieh) 15 marek (o 10 marek więcej), od świń 10 marek (to jest o 5 marek więcej), od gęsi 0·70 marek (dotychczas nic), od mięsa za centnar metryczny 30 marek (więcej o 15 marek), wieprzowiny za centnar metryczny 35 marek (więcej o 18 marek), kiełbasy za centnar metryczny 45 marek (więcej o 28 marek), masła za centnar metryczny 30 marek (więcej o 14 marek), sera 30 marek (więcej o 10 marek), jaj 6 marek (więcej o 4 marki). Jak się okazuje z tego zestawienia, cło na wszystkie produkta podwyższono i to bardzo znacznie, niektóre cła nawet o kilkaset procent.

Skarga świadka.

(List do Redakcyi).

Zechciej, p. Redaktorze, zwrócić w swem piśmie uwagę na przykre położenie świadków sądowych, zmuszonych często pół dnia czekać na kolej swoją, zanim nareszcie sprawa, do której ich powołano, bieg swój rozpocznie. Termin dla kilku procesów równocześnie wyznacza się na jedną godzinę. Otrzymujesz pozew na godzinę 10-tą rano, idziesz najpunktualniej do sądu z obawy, aby nie narazić się na karę, i czekasz 5, nieraz 6 godzin bezczynnie, nie mogąc wydalić się z izby ani na chwilę, bo niewiadomo kiedy tam wywołają twoje nazwisko.

A zważyć wypada, że ogromna większość osób, wzywanych w charakterze świadków do gmachów sądowych, to ludzie pracy, dla których każda minuta jest droga. Że tam jakiś zbijobruk posiedzi sobie parę godzin w sądzie, to nikomu szkody nie przyniesie, ale gdy rzemieślnik, kupiec, przemysłowiec zmuszony jest rzucić najpilniejszą robotę, aby pół dnia roboczego wyczekiwać bezczynnie w przedsionku sali sądowej, to strata czasu odbija się niekorzystnie na biegu jego warsztatu, sklepu, fabryki i na całym budżecie domowym.

A gdyby dano ci do wyboru dwie role: świadka lub oskarżonego, nie wątpię, że z dwojga złego wybrałbyś pierwszą. I miałbyś zupełną racyę — teoretycznie. Boć i porównania między niemi być nie może. Oskarżony jest albo zbrodniarzem, którego dosięgnie ręka sprawiedliwości, albo też nieszczęśliwym, który przez nieporozumienie, czy zbieg okoliczności dostał się na ławę podsądnych i chociaż wyjdzie z przybytku sprawiedliwości z dumnie podniesioną głową, jednakże zanim usłyszy słowa rehabilitującego wyroku, uczuje i ból i wstyd i strach przed omylnością ludzką.

A świadek? Ten stanie przed obliczem sądu, jako obywatel, spełniający obowiązek sumienia, opowie co widział i słyszał, czego dotknął się własnemi rękoma i odejdzie przekonany, że nikt mu nic zarzucić nie może. Wprawdzie nieraz pod krzyżowym ogniem pytań prokuratora i obrońcy, ciągnących każdy w swoją stronę, przykro mu się zrobi, że fakt najprostszy tak na wsze strony nicowany bywa i zrzuci to na karb własnej nieumiejętności wysłowienia się. Nie jest to miłe zapewne, ale czegóż nie robi się w imię obowiązku obywatelskiego.

I zdawałoby się, że tu granica owej „przykrości". O, jakże mylisz się, naiwny świadku! Wróć, jeśliś ciekaw, do sali sądowej lub przeczytaj nazajutrz sprawozdania w gazetach, a przekonasz się, jaką opinię wyda o tobie ta strona, której zeznanie twoje szwank przynieść może.

Obrońca „ze zwykłą swadą" powie, żeś zeznawał na niekorzyść oskarżonego ze względów konkurencyjnych i zawiści, chęci pohańbienia najzacniejszego ojca rodziny, sam oskarżony obrzuci cię błotem i na poczekaniu nawet zaprosi do sali sądowej przodków swych z mogił i głośno przed nimi skarżyć się będzie na łajdactwa takiego, jak ty świadka. I przekona ich nawet (wprawdzie ich tylko) o swej niewinności kosztem twoim, tak, że, biedaku, będziesz miał do czynienia nietylko z ludźmi, lecz i z prochami...

Z tymi zresztą łatwiej dać sobie radę, bo czyste sumienie nie obawia się przekleństw z poza grobu. Trudniej będzie z ludźmi. „Bo poco on to mówił", powie niejeden, „tak się nie postępuje... to nieostrożnie." I rozwiążą się języki, a wszyscy najserdeczniejsi zaczną dopatrywać się skaz na życiu, plam na honorze. Plotka wyrośnie do rozmiarów potwarzy i czerpiąc soki sama z siebie, rozrastając się wszerz i wzdłuż, unosząc się w powietrzu, słońce życia przyćmić może czarnym, swym a nieuchwytnym cieniem.

A gdy taka niespodzianka spotyka człowieka, którego winą całą jest powiedzenie prawdy, przeklnie on nieraz losy, które w łaskawości swej kazały mu być świadkiem, a nie oskarżonym. Ten ma przynajmniej możność odpierania wszelkich zarzutów, ma prawo głosu, którego używa i nadużywa nieraz, tworząc ballady i na pomoc wzywając upiory. Mniejsza, z jakim skutkiem, lecz cios każdy odparować mu wolno.

Swiadek zaś, gdy zeznania swe złożył, schodzi z widowni. Gdy na głowę spada mu stek wymysłów i kłamstwa, gdy kosztem jego odbywa się „bielenie" zbrodniarza, milczeć musi. Gdyby oburzony, dotknięty w tem, co ma najdroższego, porwał się i chciał przemówić, powiedzą mu: „nie jesteś stroną w procesie, nie wolno zabierać ci głosu, albo siadaj i siedź spokojnie, albo opuść gmach sądu".

Nie każdy jednak stworzony jest na wielkiego milczka i burzy się w nim krew i nerwy drgają i duszą całą pragnie satysfakcyi, możności przekonania ogółu, że jest tym samym po rozprawie, jakim był przed nią, a niema sposobu. Niema go, bo do kogóż się zwróci? Do przestępcy, który, skazany na karę hańbiącą, żadnego zadośćuczynienia dać nie godzien? Do obrońcy, który był tylko echem słów klienta swego? Do ogółu wreszcie zwracać się mają możność ci tylko, którzy chcą dom kupić lub surdut sprzedać, lecz czy znajdzie się człowiek zdrowy na umyśle, któryby zgodził się honor swój rehabilitować przez ogłoszenia?

Słowem, niema wyjścia. Pozostaje tylko zaciąć zęby i w poczuciu godności własnej czekać na przejście tej chmury, która splamić może wszystko na człowieku, lecz nie splami człowieka.

Sens moralny jest jednakże bardzo smutny. Nieraz słyszy się zdania: „dajcie mi pokój; nie chcę być świadkiem. Wzywają na dziesiątą, siedzieć trzeba do szóstej, a ile ma się w dodatku nieprzyjemności"... I dzięki temu niejedna wina chodzi bezkarnie po świecie, niejeden przestępca zażywa źle zasłużonego spoczynku.

KRONIKA.

Lwów 27 lipca.

Zamach morderczy na ks. infułata Hausmana. Archikatedra lwowska obrz. łać. była dziś widownią zbrodniczego zamachu. Oto gdy ks. infułat Hausmann, kapłan siedmdziesięcioletni, wyszedł — jak zwykle — o godzinie 5-tej rano z zakrystyi z Mszą św. i stanął przed ołtarzem Najśl. Serca Jezusowego, trzymając w ręku kielich, — nagle z pośród wiernych, przybyłych na Mszę św., wypadł jakiś mężczyzna i metalową gałką laski uderzył ks. infułata w głowę. Sędziwy kapłan padł na kamienną posadzkę, kielich wypadł mu z ręki; z głowy czcigodnego starca poczęła spływać krew. Kościelny i publiczność podnieśli ks. infułata i zaprowadzili go do zakrystyi, a część wiernych schwytała napastnika, wyrzuciła go z kościoła i gdyby nie policyant, byłby człowiek ów padł od razów, jakie na niego sypały się z rąk oburzonych do głębi ludzi.

Przed policyą człowiek ten przyznał się do swego czynu, podał, że nazywa się Bazyli Wasylczyszyn, jest gr. kat. religii, liczy około 40 lat i nie ma złości do osoby ks. infułata Hausmana, którego nawet nie znał, lecz nienawidzi kanoników kapitulnych. Zamach tłumaczy tem, że kiedyś miał rzekomo pożyczyć jednemu z kanoników 300 złr., kanonik ten jednak umarł, a o jego śmierci dowiedział się Wasylczyszyn za późno, aby módz swoją należytość odzyskać. Opowiada on, że niegdyś trudnił się furmanką i miał w tym celu kilka par koni. Od dawna jednak zapada na chorobę umysłową i był już cztery razy w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie, skąd po raz ostatni wyszedł w maju br. Mówi on spokojnie, lecz czyni wrażenie albo człowieka umysłowo chorego, albo też pospolitego zbrodniarza. Policya listownie zapytała w zakładzie kulparkowskim o Wasylczyszyna.

Stwierdziła też policya, że Wasylczyszyn od roku żyje z tego, co praniem zapracuje jego żona. Wasylczyszynowie mieszkają w domu przy ul. Murarskiej l. 4. Z przesłuchania przez policyę ich sąsiadów wynika, że Wasylczyszyn zachowaniem się swojem czynił nieraz wrażenie, jakoby był niespełna rozumu.

Wasylczyszyna zatrzymano chwilowo w aresztach policyjnych, skąd odesłany zostanie do aresztu śledczego w sądzie karnym.

Ks. infułat Hausman w ciągu przedpołudnia czuł się stosunkowo pomyślnie; oprócz wielkiej, lecz niegłębokiej rany na głowie, nie odniósł żadnych uszkodzeń.

Stypendyum Monarsze. Z początkiem roku szkolnego 1901/1902 nadane będą na Uniwersytecie w Wiedniu dwa, a na Uniwersytetach we Lwowie, Krakowie, Pradze i Gracu po jednem stypendyum zasługującym na uwzględnienie ubogim słuchaczom tych Uniwersytetów, a to ze stypendyów Franciszka Józefa-Elżbiety w rocznej kwocie po 300 złr. w złocie. Kompetenci mają wnieść własnoręcznie napisane do Cesarza wystosowane podanie i zaopatrzyć je: 1) w metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny; 2) w wiarygodne poświadczenie ubóstwa z wymienieniem stanu, dochodów, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, w świadectwo władzy opiekuńczej o stanie majątkowym pupila; 3) w świadectwo egzaminu dojrzałości, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem Uniwersytetu, to prócz tego we właściwe świadectwa z odbytych kolokwiów lub egzaminu państwowego z drugiego kursu 1900/1901; przy równych warunkach mają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studya na Uniwersytecie dopiero rozpoczynają. W podaniach wymienić należy prócz tego, czy starający się posiada już jakie stypendyum, lub pobiera wogóle jakiś zasiłek z kas publicznych, a ci, którzy są dopiero abituryentami, mają podać, na jaki fakultet zamierzają się zapisać.

Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 20 sierpnia 1901 do c i k. generalnej Dyrekcyi najw. funduszów (K. und k. General-Direction der A. h. Fonds, k. k. Hofburg) w Wiedniu.

Budowa koszar nad Morskiem Okiem. Zarząd Towarzystwa tatrzańskiego wysłał przed kilku dniami na sporne terytoryum swego urzędnika p. Zdzisława Czaplickiego, z poleceniem, by zbadał stan rzeczy na miejscu i przedłożył sprawozdanie. P. Czaplicki nadesłał zarządowi następującą relacyę: „**Morskie Oko**, środa 24 lipca 1901 r. Wysłany przez Tow. tatrzańskie w celu sprawdzenia stanu robót koło domu na spornem terytoryum, znalazłem, co następuje: W kolebie tymczasowej, odległej o kilkadziesiąt metrów od spaleniska dawnego domu, obozuje 16 żandarmów; na spalenisku zaczęto budować dom tej samej wielkości, co poprzedni i robotę doprowadzono do stanu, jaki ma następujący szkic zobrazować. (Podany planik przedstawia szkielet domu zbudowany z dyli, bez szalunku między nimi, bez dachu. Na boku, o drzewa oparte są deski, przygotowane do wykończenia budowy). Ostatni raz budowano 13 bm. w sobotę, przez niedzielę 14-go robotnicy siedzieli jeszcze nad Morskiem Okiem, a już w poniedziałek 15-go ich nie było i odtąd wszelka robota ustała i aż do dnia dzisiejszego nie postąpiła ani kroku".

Tak było 24 bm. a w dwa dni później już nadeszła do Krakowa następująca depesza: Węgierscy żandarmi stoją, a raczej obozują po prawej stronie potoku Rybiego. Jest ich 31 wraz z tymi, którzy siedzą w Jaworzynie. Koszary, które zaczęto, chwilowo dla braku robotników zaprzestano budować. Ukończono jednak szopę, w której są żandarmi. A przecież jest wyrok, że teren sporny ma pozostać ściśle neutralnym aż do rozstrzygnięcia sporu przez sąd polubowny. Tymczasem teren ten jest faktycznie zagarnięty i obsadzony żandarmami, którzy dzień i noc pilnują go z bronią w ręku, jakoby się bali napadu. W nocy palą ognie, które z Morskiego Oka doskonale widać.

Nowe składnice pocztowe zaprowadza Dyrekcya poczt i telegrafów z dniem 10 sierpnia: w Bilce szlacheckiej, w połączeniu z urzędem pocztowym w Gajach obok Lwowa; w Podmichalu (urząd pocztowy Kałusz); w Trześniowie (urząd pocztowy Wróblik szlachecki w powiecie brzozowskim); w Dembnie (urząd pocztowy Brzesko) i w Wielogłowach (urząd pocztowy Nowy Sącz).

Śmierć rezerwisty. W lwowskich sferach wojskowych przykre wrażenie wywołał zgon rezerwisty Halperna podczas ćwiczeń wojskowych. Natan Halpern, kupiec ze Szczerca, powołany do ćwiczeń jako rezerwista do 2 kompanii 30 pp., zgłosił się we czwartek do lekarza pułkowego, skarżąc się, że jest bardzo osłabiony i uczuwa dotkliwe kłucie w piersiach. Lekarz, zbadawszy go, nie znalazł żadnych objawów, któreby potwierdzały prawdziwość skarg Halperna, uznał go za symulanta, pragnącego uchylić się od ćwiczeń na parę dni i zdał raport, że Halpern jest „diensttauglich". Musiał więc rezerwista wyruszyć z pułkiem na ćwiczenia w okolice Hołoska. Po skończonem ćwiczeniu na błoniach zamarstynowskich Halpern padł nieprzytomny, dostał konwulsyi, a odwieziony w wojskowym wozie ratunkowym na cytadelę, o godz. 2 po południu skonał.

Komitet wykonawczy wiecu nauczycielskiego prosi nas o ogłoszenie następującej odezwy:

Na I powszechnym wiecu nauczycielskim w Przemyślu dnia 17go bm. odbytym, powzięto kilka ważnych uchwał, zmierzających do polepszenia stosunków prawnych stanu nauczycielskiego, jako to: zrównania płac nauczycieli z płacami urzędników państwowych XI, X, i IX rangi, zniżenia lat służby do 30, wydania jasnej pragmatyki służbowej, zniesienia tajnej kwalifikacyi, gruntownej zmiany ustawy o dochodzeniach dyscyplinarnych i wiele innych.

Celem wykonania tych uchwał wybraną została osobna komisya złożona z 24 członków, która ma obmyśleć środki przeprowadzenia uchwał, ewentualnie w myśl wniosków wiecowych wysłać z łona swego deputacyę do ciał ustawodawczych, oraz do marszałka i namiestnika.

Dla umożliwienia akcyi wspomnianej komisyi, potrzebnym jest specyalny fundusz, który też wiec przemyski postanowił jednomyślną uchwałą utworzyć z dobrowolnych składek pp. kolegów i koleżanek. Wysokość składki od jednej osoby stanu nauczycielskiego oznaczono na 1 koronę.

Wywiązując się tedy z poruczonego mu zadania komitet wykonawczy wzywa i prosi nauczycielstwo całego kraju o jak najliczniejsze nadsyłanie składek pod adresem Redakcyi *Szkoły*, *Gazety Nauczycielskiej*, *Uczyciela* we Lwowie lub *Szkolnictwa* w N. Sączu najdalej do końca września br.

Przeciw Radzie m. Nowego Sącza. Nowosądeckie Tow. właścicieli realności wniosło do Wydziału krajowego zażalenie w sprawie nieprawidłowości przy budowie koszar. Owóż — jak nam obecnie donosi p. Gutowski, prezes tego Towarzystwa, walne zgromadzenie członków jego na podstawie sprawozdania z odbytej w dniu 11 i 12 bm. komisyi z ramienia Wydziału krajowego, powzięło dnia 25 b. m. jednomyślnie następującą uchwałę: Ponieważ komisyjnie sprawdzone zostało, że wniesione przez wydział Towarzystwa właścicieli realności zażalenie do Wydziału krajowego w całej rozciągłości było uzasadnione, nadto skonstatowano przy komisyi, że służące za podstawę do licytacyi pomiary na budowę koszar w wielu pozycyach są fałszywe, bo z planami niezgodne, że cała akcya około przygotowania do budowy była i jest dalej niedołężnie prowadzona, skutkiem czego naraża gminę na stratę około 100.000 koron, dalej, że aczkolwiek Magistrat wiedział o rażących usterkach w pomiarach, mimo to nie uczynił zadość żądaniu kilku radnych, aby pomiary sprawdzić i rozpisać nową licytacyę, w dodatku, że popierano w Magistracie całą siłą przedsiębiorcę, który w Nowym Sączu nie ma żadnego zaufania — postanowiono: I. domagać się od Wydziału krajowego bezzwłocznego rozwiązania niedołężnej i niedbałej rady miejskiej; II. oddać całą sprawę na podstawie skonstatowanych faktów c. k. prokuratoryi państwa z żądaniem wdrożenia energicznego śledztwa i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności; III. wyrazić votum nieufności tak burmistrzowi, jakoteż tej większości Magistratu nowosądeckiego, która lekkomyślnie prowadząc budowę koszar, naraża gminę na nieobliczalne straty.

Ślub panny Zofii Brühlówny, córki Zygmunta i Leontyny z Kosińskich Brühlów, z p. drem Janem Gołębiem, lekarz. Tow. ratunkowego we Lwowie, synem znanego w naszem mieście budowniczego p. Andrzeja Gołębia, odbędzie się w kościele polskim na Rennweg w Wiedniu dnia 30 bm. o godz. 11 przed południem.

Konkurs rozpisało prezydyum wyższego sądu w Krakowie na posadę radzcy sądu wyższego z siedzibą w Rzeszowie; termin do 31 sierpnia.

Związek „Gwiazd" i pokrewnych Towarzystw przemysłowo-rękodzielniczych jest już bliskim urzeczywistnienia. Zawiązany we Lwowie za inicyatywą towarzystwa „Skała" a w porozumieniu z prezydyum „Gwiazdy", komitet wydał odezwę, zapraszającą wszystkie humanitarne towarzystwa przemysłowo-rękodzielnicze jakoteż kupieckie, tudzież t. z. „Czytelnie mieszczańskie" do wybrania delegatów na zjazd, który odbędzie się we Lwowie, celem utworzenia Związku. — Odezwę tę dołączył komitet do czasopisma „Dźwignia". Tam ją otrzymać może każdy, kto się interesuje tą sprawą.

„Bezczelność żydowska". Berliński socyalistyczny *Vorwärts*, podaje, że specyalna komisya przy rosyjskim sztabie generalnym zaproponowała następujące środki ku poskromieniu żydów, którzy coraz częściej ciężko obrażają rosyjską wojskowość: oto najpierw podwyższyć kary na żydów za obrazę wojskowych, dalej wytaczać żydom z urzędu proces, choćby poszkodowany nie wniósł skargi, a wykluczyć polubowne rozstrzyganie sprawy; wreszcie w jaskrawych wypadkach przewinień żydów względem wojskowych oddawać winowajców pod sąd wojenny, to znaczy dozwolić karę śmierci przez

---

2)

Z pamiętnika złodzieja.

Przez M. de Brieux.

(Dokończenie).

26 lipca.

Nie znalazłem żadnego sposobu.

Ach Boże, jakimże ja biedny, w Paryżu, z 126.000 franków w kieszeni.

Teraz mam już tylko 13 sous.

Popołudniu tego samego dnia.

Wracam z biblioteki narodowej. Dziś rano wyszedłem z moim banknotem na los szczęścia i miałem nadzieję, że przypadkiem wpadnę na sposób, jak mam zmieniać ów banknot. Wtem strzeliła mi pewna myśl do głowy.... Mam 126.000 franków.... To sobie ciągle powtarzam.... Ale sąż one pewne? Czy papiery, które noszę przy sobie, mają jeszcze jaką wartość?... Słyszałem, że można je annulować.... Co to znaczy „annulować"? Jak się dowiem, czy ten stary kazał je annulować? Nie mogę przecież pójść z nimi do banku i okazać ich w kantorze. Wówczas przypomniałem sobie, że w bibliotece narodowej muszą być książki, wyjaśniające tę kwestyę i kazałem sobie w publicznej czytelni dać dzieło o operacyach giełdowych.

Urzędnik biblioteczny śmiał się z tego.

Idyota!

Pomyślałem sobie: „Śmiej się, śmiej; jeden jest z nas uboższy, ale nie ja!"

Znalazłem, czego szukałem. Istnieje gazeta, która ogłasza numera zannulowanych papierów wartościowych. Sprzedają ją w pobliżu giełdy. Za 10 sous. Kupiłem ją, a za 3 sous kupiłem chleba.

Teraz nie mam już ani jednego sous. Mam tylko 9000 franków w banknotach i 117.000 franków w obligacyach.

Co począć, żeby jutro mieć co jeść?

— — — — — — —

Stary nie zrobił żadnych kroków. Majątek należy do mnie.

To skwapliwe szukanie nabawiło mnie bolu głowy. Położę się spać.

1 godzina rano.

Właśnie przekonywałem się, czy mam jeszcze portfel pod głową.

Jestem głodny.

27 lipca, bardzo rano.

Niech będzie co chce, dziś muszę zmienić jeden banknot.

O północy.

Przychodzę do domu śmiertelnie zmęczony. Nie mogłem dokazać tego, co postanowiłem i z nóg upadam.

A przecież!

Postąpiłem w sposób następujący:

Zadałem sobie pytanie:

W jakich warunkach zmieniać może człowiek biedny banknot tysiącfrankowy?

Najpierw mniemałem, że to wogóle niemożliwe, bo zaraz spostrzegą, że to nie jego banknot.

Potem po długim namyśle powziąłem inny plan.

Postanowiłem udać się do kasy kolejowej i kupić bilet np. do Konstantynopola lub do Moskwy. Urzędnik zobaczy przez okienko w kasie tylko moje ręce, które sobie troskliwie umyję. Potem wyjdę z poczekalni, rzucę bilet, kupię sobie najprzód jakie znoszone ubranie, a potem jeszcze lepsze, tak żebym wreszcie wyglądał na człowieka, który może posiadać 1000 franków, nie zwracając zbytnio na siebie uwagi kupców.

Byłem bardzo zadowolony i dumny z mego pomysłu.

Lecz na którym dworcu kupuje się bilety do Moskwy?

Poszedłem na dworzec wschodni, spacerowałem po wielkiej galeryi i studyowałem wystawione za kratkami obwieszczenia.

Nagle rozczarowałem się strasznie. Przy każdej kasie stał urzędnik i pilnie obserwował podróżnych. Policyanci kręcili się wszędzie....

Jeszcze mnie wezmą za jakiego mordercę, który chce uciec za granicę.

A więc nie można o tem myśleć....

— — — — — — —

W pół godziny potem nabrałem nowej otuchy.

Biedak może zmienić banknot tysiącfrankowy tylko wtedy, jeżeli ten banknot nie należy do niego — powiedziałem sobie.

W jaki jednak sposób może biedak dostać taki banknot?

W całkiem prosty sposób! Jeżeli jest gdziekolwiek na służbie!

To mi się też pierwej często zdarzało. Kiedy byłem buchalterem w pewnym handlu papieru, kazał mi mój pryncypał nieraz przynosić pieniądze z domu bankowego przy ulicy Drouota.

Poszedłem do domu. Starałem się atramentem zamazać kilka większych plam na moim czarnym żakiecie, potem za pomocą kredy przyprowadziłem kołnierzyk i manszety do jakiego takiego stanu. Zatknąłem pióro poza ucho i wyszedłem bez kapelusza, jak często czyniłem, chcąc sobie kupić tytoniu.

Z tem piórem poza uchem i bez kapelusza wyglądałem jak subjekt z sąsiedztwa.

Ujrzałem napis „kasa" nad trzema okienkami, wyjąłem banknot i podałem go urzędnikowi.

„Proszę za 1.000 franków drobnej monety!"

Po za baryerkami ujrzałem w szkatułkach metalowych mnóstwo luidorów i całe stosy banknotów w portfelach.

Miałem uczucie, że już jestem bliski rezultatu.

Urzędnik rozpoczął wyliczać mi złote monety.

Nagle wstrzymał się.

„Dla której firmy?"

„Jakto?"

„Zapytuję, dla której firmy są te pieniądze?"

Nie mogłem powiedzieć, że to dla mnie, i wynalazłem sobie nazwisko.

„Dla Brevala i spółki!"

„Nie znam takiej firmy!"

„Na ulicy Lepelletiera!"

„Zmieniamy pieniądze tylko dla naszych klientów".

Wziąłem swój banknot i wyszedłem, nie dodawszy ani słowa.

Teraz już straciłem odwagę!

5-ta godzina rano.

Nie mogę spać; jestem głodny. Majątek, który posiadam, znaczy tyle co nic!

Wolę umrzeć!

31 lipca.

Wolny! Jestem wolny!

Jestem szczęśliwy — nie mam już nic!

W nocy wyczerpały mi się już resztki sił, w napadzie gwałtownego głodu wstałem, wziąłem z sobą portfel, do którego włożyłem ów banknot tysiącfrankowy, i rzuciłem się do Sekwany.

— — — — — — — — — — —

Skoro otworzyłem oczy, wydałem okrzyk, bo nie wiedziałem, gdzie jestem. Ujrzawszy przed sobą policyanta, uważałem siebie za zgubionego... Powoli wróciła mi pamięć. A więc wyratowano mnie... Nie mogłem wstrzymać się od zapytania:

„A mój portfel?"

Usłyszałem jakiś głos:

„Mówiłem wam przecież, że miał jakiś portfel w ręku. Zgubił go w wodzie".

Potem zapytał:

„A co w nim było?"

Udałem, że go nie rozumiem, ażeby zyskać czas na obmyślenie odpowiedzi.

„O nic"—rzekłem wreszcie, mimo woli akcentując następne słowa—papiery bez wartości!"

Jakiś elegancko ubrany pan zlitował się nademną; mój los, moja nędza, znaki kredą na mojej bieliźnie zrobiły na nim wrażenie. Opowiedziałem mu, że brak pracy doprowadził mnie do tej ostateczności.

Kazał mnie odziać przyzwoicie i przyjął mnie do swego interesu.

Mam niewiele roboty, a dobrą zapłatę.

O moich 126.000 frankach już nie myślę.

rozstrzelanie. Do tego projektu komisyi ministerstwo wojny zaproponowało jeszcze inne obostrzenia, między niemi to, by w miejscowości, gdzie zdarzyłyby się jakieś starcia żydów z wojskowymi, nakładać grzywny na całą gminę żydowską.

Te propozycye przesłano do oceny ministerstwu spraw wewnętrznych i ministerstwu sprawiedliwości. Ale ministerstwa te uznały jedynie za wskazane obostrzyć kary za obrazę wojskowych — i to nietylko na żydów, lecz wogóle na sfery cywilne; zaś co do sądów wojennych, wyraziły opinię, że sądy wojskowe nie powinny mieć przywileju przed cywilnymi; możnaby zaś na rozprawę w sądzie cywilnym dopuszczać w takich razach reprezentanta ministerstwa wojny dla współudziału w naradzie sędziów. Sprzeciwiły się też ministerstwa te nakładaniu grzywny na całe gminy żydowskie, albowiem zasadnicze postanowienia prawa karnego wymagają, aby każdy tylko za siebie odpowiadał.

Zmiany własności. Dobra Raciechowice w powiecie wielickim, z pięknym dworem modrzewiowym z pierwszej połowy XVIII wieku, budowy hr. Morsztynów, przeszły na własność p. Maryi Retingerowej.—P. Zenon Suszycki, właściciel kopalń naftowych z Jasła, nabył na publicznej licytacyi dobra Boguchwałę pod Rzeszowem, za cenę 942.000 koron.

Uczta dla Orzeszkowej i Modrzejewskiej. W Kissingen odbyła się d. 22 bm. uczta składkowa na cześć Orzeszkowej i Modrzejewskiej, które bawią tam na kuracyi. Na liczne toasty odpowiedziała p. Orzeszkowa pięknem przemówieniem, które wzruszyło słuchaczy. Pani Modrzejewska ze swej strony, zamiast odpowiedzieć na wyrazy uznania dla swego talentu, zadeklamowała jeden z wierszy Krasińskiego.

Cyrk Schlesingera rozpocznie swe przedstawienia we Lwowie d. 3 sierpnia i zabawi tu do 15 września.

W Poniczu odbędzie się w dniu 4. sierpnia tradycyjna loterya fantowa na cele dobroczynne, po której nastąpi bal, który zwykle cieszył się wielkiem powodzeniem.

O „odezwie" do Czechów rosyjskiego jenerała Rittcha pisze w dzienniku *Rossija* prof. Morkownikow: „Wielbiciele słowianszczyzny, w rodzaju p. Rittcha, ciągle jeszcze obracają się w kole idej słowianofilów szóstego lat dziesiątka, dla których słowianszczyzna nietylko bez Rosyi, ale nawet bez prawosławia wydawała się czemś niemożliwem. Dotąd jeszcze nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć o ogromnej ewolucyi w dziedzinie poczucia narodowego i wiary we własne siły, które tak głośno ujawniły się wśród ludów słowiańskich cesarstwa austryackiego w ciągu ostatnich lat 25. t. j. od czasu, jak Prusy, albo raczej Bismark wyrugował Austryę ze związku niemieckiego i rzucił na południo-wschód do Słowian. My, t. j. urzędowa Rosya, sami do tego przyczyniliśmy się najpierw przez popieranie Prus w r. 1869, a jeszcze bardziej przez ustąpienie Austryi Bośnii i Hercegowiny w r. 1876. Teraz spożywamy owoce krótkowidztwa naszej dyplomacyi. Co się tyczy kulturalności naszej i Czechów, to przyjeżdżając do Prągi, łatwo o tem można nabrać wyobrażenia nawet prosto z okna pociągu kuryerskiego. Lecz nie mówiąc już o wysoce kulturalnych Czechach, będących w przededniu urzeczywistnienia swych nadziei narodowych, nawet mali liczebnie i niezbyt rozwinięci Słowacy z powodzeniem bronią swej narodowości i urządzili się lepiej od nas. Słowianom nie jest źle w Austryi, niedojrzałość zaś polityczna niektórych z nich jest wynikiem ich spokojnego rozwoju cywilizacyjnego. „Jakąż pomoc w tym kierunku możemy im ofiarować? — Bodaj czy jen. Rittich, jeśli poproszą go, aby przeszedł od głośnych frazesów do faktów konkretnych, będzie mógł cośkolwiek wskazać, oprócz eksploatowanych przeważnie przez cudzoziemców naszych bogactw naturalnych. Poczucia istotnego, prawdziwego, pełnego godności, są u nas dopiero zarodki. Nawet nie wyjaśniliśmy sobie swych zadań, bo przecież ustawiczne rozszerzanie granic nie może być głównem zadaniem państwa, [illegible] posiadającego takie obszary, że ludność nie jest w stanie eksploatować ich w sposób właściwy. Z takiemi zdobyczami kulturalnemi nie nie osiągniemy, gdyż obecnie z nadzieją zwycięstwa może stawać do walki tylko to państwo, które posiada dostateczną wiedzę i rozwój. Cóż wobec takich warunków chcesz pan, panie Rittich, dać Czechom? Posady nauczycieli języka łacińskiego i greckiego, lub koncesye na eksploatacyę naszych bogactw mineralnych? Lecz przecież wypadałoby to [illegible] sami szukamy punktu oparcia w ich sile kulturalnej. Cóż więc, czci im damy?".

Nowy order papieski ustanowiony został dla pielgrzymów do Jerozolimy. Ma on kształt tak zw. krzyża jerozolimskiego, w środku umieszczony jest medal z wizerunkiem Ojca św. i słowami: „Leo XIII. creavit anno MCM."; na czterech ramionach krzyża znajdują się wizerunki: Zwiastowania, Narodzenia Chrystusa Pana, Chrztu św. i Wieczerzy Pańskiej, oraz napis: „Christi amor Crucifixi traxit nos". Na stronie odwrotnej medalu znajduje się w środku wizerunek Chrystusa Zmartwychwstającego, a na ramionach wizerunki modlitwy w Gethemani, biczowania, włożenia korony cierniowej i ukrzyżowania, oraz napis: „Signum sacri itineris hierosolymitani". Krzyż noszony ma być podczas uroczystości kościelnych na czerwonej wstążce, a udzielany będzie przez kustosza Grobu św. każdemu pielgrzymowi, na zasadzie świadectwa moralnego prowadzenia się, wydanego przez proboszcza jego parafii. Odbywający podróż do Jerozolimy dwukrotnie otrzymają krzyż srebrny, inni bronzowy.

Drukarze w koronie. Sp. Cesarzowa Elżbieta, była bardzo zręczną zecerką i drukarką. Poezye swoje składała i drukowała własnoręcznie. Cesarz Wilhelm również kiedyś przez kilka miesięcy uczył się sztuki drukarskiej w wielkiej narodowej drukarni firmy Trowitzsch i syn w Berlinie. Nie byli to wszakże pierwsi drukarze ukoronowani — wyprzedził ich cesarz Franciszek, małżonek Maryi Teresy, który w chwilach wolnych pracował przy kaszcie i prasie ręcznej.

Na dnie konstancyeńskiego jeziora odkrył inżynier Gurt, czyniący tam poszukiwania archeologiczne, w ośmiu stacyach szczątki mieszkań ludzkich stawianych na palach, pochodzące z czasów przedhistorycznych.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 16, w poł. + 24 R. Bar. 763. Spada. Dość pogodnie.

Okólnik do pań na willegiaturze. Do wiejskich gniazd, gdzie damy z miast letnicze płacą „myto", niniejszy list, jak strzały świst, wysyłam *incognito*. A listu treść: ponura wieść, [illegible] jak spędza „on", wyzbywszy żon, czas ogórkowy — wiecie. [illegible] czyn [illegible] — rzeczą żony. Niech każda z pań wybierze dań z tego alfabetu [illegible] Zacznijmy... „A" w krótkiego [illegible], „B" [illegible], „C" w knajpie tkwi, za domem śpi (a do tego pieszy trzeny!), „D" kogoś zna, „E"... także zna, „F", „G" się w winie kąpią, „H" hula wciąż (przykładny mąż!) A wam to grosza skąpią. „I" nieraz już prowadził stróż, „K", „L" (poczciwy Elku!) codziennie z „M", już ja to wiem, widują się w handelku. „N", jak to „N", opływa w sen, a zmierzchem — kufel piwa. „O" w każdy czas przy kartach pas! (a wam o pracy śpiewa!) „P" zaś (ów „P" ni „me" ni „be"), co wieczór w gabinecie szampana, grog sączy jak smok i kuplet po kupiecie. „R", wiecznie sam, dziś w gronie dam, „S" fiakrem stale jeździ.... „T" jednej z chwał swe serce dał, wciąż się w teatrze gnieździ. „U" pukiel blond ma nie wiem skąd i nosi w medalionie. „W", nawet „X" płacą *prix-fixe* (targują się przy żonie!) „Zet", Żet i „Ziet" oj! warci w grzbiet, to bez was nocne ptaki. Nawet i „Q" ma rendez-vous.... A zresztą.... każdy taki! Oto jest spis ....lecz piękne Mis! Niech was to nic nie smuci, z powrotem żon wnet każdy „on" znów pod pantofel wróci.

Do albumu pozłacanego młodzieńca.

Mówią powszechnie, że kto długi płaci,
Ten niezawodnie rychło się zbogaci...
Podobnych bajek krąży w świecie wiele,
W kurs je puszczają sami wierzyciele.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, w sobotę po raz Iszy „Boubouroche" sztuka w 2 akt. Courteline i (wznowienie) „Było to pod Wagram" kom. ze śpiewami w 1 ak. T. Banville.— W niedzielę po cenach zniżonych „Popychadło" kom. w 5 akt. Jana Szutkiewicza. — W poniedziałek po raz IIgi „Boubouroche" i „Było to pod Wagram". — We wtorek po cenach zniżonych (wznowienie) „Dom waryatów" krotochwila w 3 akt. Karola Laufsa. — We środę po cenach zniżonych „Damy i huzary" kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry ojca. — We czwartek po cenach zniżonych „Wróble" kom. w 3 aktach Labiche'a. — W piątek nie będzie przedstawienia. — W sobotę po raz Iszy „Zgrzebna koszula" (das grobe Hemd) sztuka w 4 akt. K. Karlweisa.

Literatura i sztuka.

* **Juliusz Aleksander Urbański**: *Defensor fidei* (Obrońca wiary). Sztuka historyczna w 4 aktach, a 5 odsłonach. Rzeszów, nakładem autora 1901 r.

Sztuka powyższa ma za cel uświetnienie dramatyczne zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem i jest *par excellence* sztuką historyczną. Autor widocznie poczynił staranne studya nad tą epoką dziejową, z której jeden epizod opisał, lecz co ważniejsza okazał, że nabyte wiadomości potrafi z talentem zużytkować, potrafi plastycznie odtwarzać sceny i postacie historyczne, wprowadzić wiele drugorzędnych postaci i wyposażyć je ówczesnym sposobem myślenia, czucia i mówienia. I tak w pierwszym akcie wprowadza nas autor na dwór Sobieskiego, kreśli sceny z życia dworzan, intrygi reprezentantów obcych państw, na tem zaś tle ukazuje wspaniałą postać bohaterskiego króla, który bez wahania decyduje się śpieszyć na odsiecz Wiedniowi. W II akcie mamy sceny w obozie króla Jana na Kahlenbergu: w scenach tych przy zupełnem zachowaniu realizmu umiał autor oddać ów nastrój rycerskiego bezinteresownego poświęcenia za wiarę, jakie ożywiało wojsko króla Jana w owej pamiętnej chwili dziejowej. Kontrast do tych scen stanowią sceny III. aktu, rozgrywające się w namiocie wezyra Kara Mustafy: scharakteryzowana w nich jest wschodnia dzikość, oparta na wierze w fatalizm. Bitwę pod Wiedniem kreśli autor pośrednio: mianowicie w ten sposób, że na scenę wpadają różne osoby zrazu Turcy, Tatarzy, potem Polacy zdobywający namiot wielkiego wezyra i z ich ust dowiadujemy się o przebiegu bitwy. Sposób to wprawdzie nie efektowny, ale jedyny dla dramaturga, który liczy na wystawienie swej sztuki w teatrze. Wspaniałe opisy bitw — to zadanie li tylko dla powieściopisarza, na scenie bowiem wszelkie bitwy często nawet śmiesznie wyglądają. W IV. akcie mamy wybornie uchwyconą znaną chwilę historyczną spotkania się Jana III z cesarzem Leopoldem po bitwie. Bardzo dobrze jest tu wydobyty kontrast między prostodusznem bohaterstwem i szczerością, a zimną etykietą niemieckich panujących.

Wadą dramatu jest to, że sceny związane są z sobą tylko faktycznie, a nie dramatycznie, zdarzenia następują po sobie, ale nie wypływają z siebie, jestto udramatyzowana historya, ale żaden dramat. Ponieważ jednak to udramatyzowanie jest zręczne, przeto młodego autora warto zachęcić do dalszej pracy na polu dramaturgii.

Połowę czystego dochodu z rozsprzedaży tego dzieła przyznaczył autor na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 25 lipca.

Z.) Zdaje się, że giełda nasza już aż do końca miesiąca nie ożywi się. Dzisiejszy dzień przyniósł dalszą zniżkę kursów, wszelako nie dlatego, iż znaczne ilości papierów rzucano niespodziewanie na targ, lecz jedynie z tego powodu, że kupujących prawie wcale nie ma obecnie na targu i dlatego podaż nawet malutkiej partyi kilkudziesięciu sztuk tego lub owego papieru wywołuje zaraz znaczną zniżkę. Stosunkowo najwięcej sprzedaży uskuteczniono dziś w akcyach tramwaju wiedeńskiego, powodem ich zaś była pogłoska, że niebawem powstać ma wzdłuż kanału Dunajowego nowa linia wiedeńskiej kolei miejskiej, która stanowić będzie niewygodną konkurencyę dla tramwaju. — Z Berlina donoszą, że od pewnego czasu spostrzedz się daje ogromny napływ pieniędzy do niemieckiego banku państwowego. Przypisać to należy temu, że publiczność niemiecka zaniepokojona wychodzącymi na jaw co raz to nowymi skandalami bankowymi, wycofuje pieniądze z banków prywatnych, a lokuje je w banku państwowym.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 632 50, węgierskie 638·00, Anglobanki 271·00, Uniony 533·00, Bankvereiny 445·00, Länderbanki 402 00, Ludwiki 427·75, Czerniowieckie 530·00, Elbethale 480 00, Renta papierowa 99·10, srebrna 99·00, austryacka złota 118·40, austr. renta wal. kor. 95·65, węgierska złota 118·30, węgierska renta wal. kor. 93·00, dukat 11·30, 20-franków. 19·03—, 20-markówka 23·47, ruble 2·53¼.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 26 lipca.

Sytuacya na targu zbożowym nie uległa zmianie od ostatniego wtorku i ceny notowano te same.

Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·65 K.; czerwoną 8·25 do 8·60 K., żółtą 8·25 do 8·60 K.; żyto 6·70 do 7·30; jęczmień browarny 6·20 do 6·80 koron; na krupy 5·85 do 6·10 K.; owies 7·15 do 7·50 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Grac 27 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu styryjskiego miał przyjść pod obrady projekt reformy wyborczej. Marszałek zawiadomił, że czterech posłów usprawiedliwiło nieobecność swą z powodu słabości, a następnie przez wywoływanie nazwisk stwierdził liczbę obecnych na sali posłów. Było tylko 45, tj. brak kwalifikowanego kompletu. Na wniosek p. Walza otwarto informacyjną dyskusyę, podczas której ubolewano, że kilku posłów konserwatywnych umyślnie nie przybyło, aby nie dopuścić do rozprawy o reformie wyborczej. Namiestnik hr. Clary również wyraził ubolewanie, że Izba nie może przystąpić do obrad nad reformą wyborczą z powodu braku wymaganego ustawą kompletu. Namiestnik oświadczył, że rząd bardzo sympatycznie zachowuje się wobec żądania przyznania prawa wyborczego szerszym kołom ludności, musi jednakże wymagać, aby dla projektowanej czwartej kuryi sejmowej przestrzegano tych samych zasad, co przy istniejącej V-tej kuryi do Rady państwa. W końcu na wniosek hr. Stuergkha uchwalono rezolucyę, która z ubolewaniem zaznacza, że reforma wyborcza dla braku odpowiedniego kompletu nie mogła być uchwaloną, że jednak posłowie na posiedzeniu obecni nie są temu winni. Rezolucya wzywa Wydział krajowy, aby zaraz na początku najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt reformy wyborczej. Następnie sesyę sejmu zamknięto.

Londyn 27 lipca. Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu kongresu gruźliczego przyjęto jednogłośnie kilka rezolucyj. Między innemi żąda kongres wydania zakazu plucia w miejscach publicznych; poleca szpitalom i poliklinikom, aby wystawiały suchotnikom na piśmie przepisy, jak się mają zachowywać i ażeby radziły im używać osobnych spluwaczek; zaleca wprowadzenie przymusowego zgłaszania wypadków gruźlicy i tworzenie sanatoryów dla piersiowo chorych; wzywa usilnie rząd, aby starał się o zbadanie teoryi Kocha, tymczasem zaś aby nie ustawał w środkach ostrożności przeciw zakażonemu mięsu i mleku. Zaleca też kongres utworzenie stałej komisyi międzynarodowej, która ma zbierać materyał, zastanawiać się nad nim i na tej podstawie polecać środki do zwalczania gruźlicy. W końcu uchwalono, aby przyszły kongres obradował nad sprawą predyspozycyi do suchot, oraz nad środkami zaradczymi w razie istniejącej predyspozycyi.

Salcburg 27 lipca. Sejm salcburski po zwykłych przemówieniach dziękczynnych zamknięto wśród okrzyków na cześć Cesarza.

Londyn 27 lipca. Donoszą z Barry (wysepka w pobliżu południowego brzegu Walii), że na parowcu „Marianne" eksplodowało kilka beczek oliwy i farby, skutkiem czego okręt począł się palić. Trzech ludzi zginęło, kilku jest rannych.

Konstantynopol 27 lipca. Stwierdzono tu wczoraj nowy wypadek dżumy.

Neapol 27 lipca. Biuletyn wieczorny, wydany przez konsylium profesorów o stanie zdrowia Crispiego ogłasza, że system nerwowy się wprawdzie uspokoił, ale ogólny stan sił jest gorszy niż poprzednio; osłabienie serca nieco się wzmogło.

Grac 27 lipca. Rada miejska uchwaliła zaciągnąć pożyczkę 14 mil. koron.

Kolonia 27 lipca. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Londynu, że w tamtejszych kołach dobrze poinformowanych nie przypisują żadnego znaczenia pogłosce o roli pośrednika, jaką rzekomo ma odegrać cesarz niemiecki w sprawie Afryki południowej.

Londyn 27 lipca. Salisbury przedłożył Izbie lordów bill zmieniający tytuł króla; tytuł ten brzmieć ma odtąd: „Król zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandyi, obrońca wiary, cesarz Indyj".

Londyn 27 lipca. Do *Biura Reutera* donoszą z Pekinu: Wicekról Czang-Czi-Tung, usposobiony przychylnie dla cudzoziemców, proponuje wybór międzynarodowej komisyi, któraby się miała zająć postępowaniem misyonarzy w Chinach i zarządzić śledztwo przeciw bandom bokserów, znajdujących się obecnie jeszcze w Chinach północnych.

Berlin 27 lipca. *Nordd. Allg. Ztg.*, donosi, że kanclerz hr. Buelow wyraził za pośrednictwem posła niemieckiego w Hadze prezydentowi Krugerowi serdeczne współczucie z powodu śmierci jego żony. Krüger przez dra Leydsa podziękował Buelowowi za tę kondolencyę.

Opawa 27 lipca. Sejm uchwalił przystąpienie Szląska do dolno-austryackiego Zakładu ubezpieczeń życiowych i rentowych, tudzież urządzenie osobnej filii tego Zakładu w Opawie.

Sofia 27 lipca. Bułgarska Agencya telegraficzna zaprzecza podanym w pismach zagranicznych wiadomościom, że ks. Ferdynand zamierza ogłosić się królem bułgarskim, i że wizyta W. ks. Aleksandra Michajłowicza w Warnie i Burgas jest w związku z tym zamiarem.

Paryż 27 lipca. Poseł francuski w Pekinie, Pichon, który tu wczoraj przybył, oświadczył, że obecnie pokój w Chinach przywrócony został na czas długi.

Londyn 27 lipca. W Izbie gmin omawiał p. Wilke przy dyskusyi nad budżetem spraw zagranicznych ostatnią mowę kanclerza Bülowa w parlamencie niemieckim, z której wynika, że w chwili, gdy cesarz Wilhelm wysłał znany telegram do Kruegera, Niemcy były gotowe razem z Francyą postępować przeciwko Anglii. W takiej ewentualności widzi mówca ogromne niebezpieczeństwo. Zapytuje więc o bliższe szczegóły istniejącej obecnie angielsko-niemieckiej umowy.

Podsekretarz stanu Cranborne odpowiedział, że obawy Wilkego są zupełnie bezpodstawne. Co się tyczy obecnej umowy między Niemcami a Anglią, to obejmuje ona t. zw. klauzulą terytoryalną na całe Chiny, klauzula w sprawie tzw. „otwartych drzwi" ograniczoną jest natomiast do pewnych tylko obszarów chińskich. Omawiając następnie sprawę mandżuryjską, stwierdził Cranborne, że udało się przy pomocy chińskich patryotów udaremnić podpisanie umowy mandżuryjskiej, której od Chin żądała Rosya.

Rząd rosyjski zawsze ustępował, gdy protestowała Anglia. Tak się stało z budową stacyi na kolei żelaznej wzdłuż wielkiego muru, gdzie Rosya na żądanie Anglii zgodziła się na ustąpienie tego budynku stacyjnego. Tak samo spodziewa się mówca porozumienia z Rosyą i innymi mocarstwami we wszystkich sprawach dotyczących Chin. Co się tyczy rokowań o odszkodowanie, mówca ma nadzieję, że będzie mógł w najkrótszym czasie podać do wiadomości, że sprawa ta została w zadowalniający sposób załatwioną.

Grac 27 lipca. Z powodu zajść w radzie miejskiej podczas obrad nad pożyczką inwestycyjną wiceburbistrz Gracu, były poseł, Hochenburger zrezygnował.

Berlin 27 lipca. Wszystkie dzienniki omawiają ogłoszony wczoraj projekt taryfy celnej. *National Ztg.* pisze: Najniebezpieczniejszem postanowieniem tego projektu są owe „minimalne" taryfy dla głównych produktów zboża. Skreślenie tego paragrafu i zniżenie innych wygórowanych ceł agrarnych musi nastąpić. *Vossische Ztg.* pisze: Ogłoszono taryfę celną, aby zaalarmować naród niemiecki, a on niezawodnie odpowie okrzykiem wojennym. *Deutsche Tages Ztg.* powiada, że zaprojektowane taryfy są wprost nieprzyzwoite, zwłaszcza w dziale zbożowym. *Post* twierdzi, że projekt taryfy celnej wywrze jak w Niemczech, tak też za granicą bardzo przykre wrażenie, zwłaszcza postanowienia §. 8-go, zawierające szczegóły postępowania na wypadek wojny celnej.

Berlin 27 lipca. Paragraf 8 projektu taryfy celnej postanawia: Na towary, dochodzące z państw, w których niemieckie okręty i niemieckie towary traktowane są gorzej, niż okręty i towary innych państw, — można nałożyć oprócz ceł taryfą przepisanych jeszcze osobny dodatek celny, aż do wysokości podwójnej taryfy, albo do wysokości pełnej wartości towaru. Na towary pochodzące z takich państw, a nie podlegające według taryfy opłacie żadnych ceł, można nałożyć osobne cło do wysokości połowy wartości towaru. Te zarządzenia mogą być wydane przez cesarza, muszą jednak być przedłożone parlamentowi do zatwierdzenia.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 27 lipca. Hr. Ledóchowski i hr. P. Czosnowski z Podola ros. Hr. R. Scipio z Łopuszki. St. Kępliczowa i R. Morawski z Sarnek. J. Zakrzewski z Ukrainy. Hr. M. Dębicka z Jaworowa. M. Skibniewski z Zacisza. A. Wojdałowicz z Białej. J. Jurski z Borysławia.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 27 lipca. Hr. St. Jabłonowski z Popowiec. L. Ostrowska z Kamienicy. Dr. Daniec z Brzozowa. E. Susiado z Wiednia. R. Scherman z Kijowa. E. Raciborski z Dubiecka.

HOTEL EUROPEJSKI

Przyjechali 27 lipca. T. Łaszcz z Gorlic. W. Długosz z Borysławia. Dr. S. Sosnowski z Dynowa. B. Lipkowski z Zacisza. Dr. J. Kisler z Czerniowiec. S. Malinowski z Rosyi. O. Erber z Hohenmauth. A. E. Eybler z Zborowa. T. Tekielski z Biszowa. J. Skala z Stanisławowa.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 27 lipca. A. Luyak z Wiednia. H. Spitzer z Białej. A Mogelnicki z Rohatyna. J. Zdrassil z Stanisławowa. N. Machniewiczowa z Krakowa. M. Zajączkowski z Lisowiec. B. Pilewska z Buczacza. J. Biskupski z Tarnopola. T. Kohler z Toporowa. K. Ryziewicz z Szył. J. Pruszyńska z Wołynia. J. Łojowski i M. Makomaska z Rosyi. S. Kański z Hołotek.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Publiczne uznanie.

Poniósłszy skutkiem okradzenia przez niewiadomych sprawców znaczniejszą szkodę w moim handlu towarów bławatnych przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 14, poczuwam się do obowiązku złożenia **publicznego uznania i podziękowania** tutejszej filii

Peszteńskiego Zakładu Ubezpieczeń Foncière

w którym byłem ubezpieczony **od kradzieży z włamaniem** za gładką i liberalną likwidacyę mojej szkody.

Lwów 19 lipca 1901.

Henryk Stern
handel towarów bławatnych.

Wiedeń 27 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·28—8·29, na wiosnę 0·00—0·00; żyto na jesień 7·14—7·15, na wiosnę 0·00-0·00; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·58—5·59, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·69—5·70, na maj-czerwiec 5·42—5·43; owies na jesień 6·63—6·64, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na sierpień - wrzesień 13·90—14.10, na wrzesień -październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: słaba. Pogoda: gorąco.

Wiedeń 27 lipca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 23·70. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·20.

Berlin 27 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 27 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100 57. Mąka („Fleur de Paris") 27·50.

Frankfurt 27 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 199·00. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 172·10. Laura 000·00.

Wiedeń 27 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 252.—
" " " " " " 1889 3% 246.75
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% 500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 257.25
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 238.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 80·—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 98.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16 24, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 388.50, Clary 40 zł. m. k. 144.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.00, Ofen 40 zł. 156.—, Palffy 40 zł. m. k. 158.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 200.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 389.50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2 31***, **1 35**, **8 40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*.
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2 35**, 8·35*. 5·35. 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3 12*, 5 11, 10 2*.
Z Tarnopola: 8 00 (na dw. gł); 7 40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12 15***, **1 45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8 10, 1 10, 4 40, 10 50*.
Z Sokala: 8 15, 6 00·
Z Janowa 7·45, 12 55; do 15 września w niedzielę i święta: 9.00*; do 30 września codziennie: 9 41*.
Z Brzuchowic do 15 września codziennie: 6·46 i 8·50*. w niedzielę i święta: 3 14 i 7·36*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12 45***, **8 30**, **2 55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 3 30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1 55**, 6·30, 9·25, 11 10*; z Podzamcza: **2·08**, 6 43, 9.42, 11 32*.
Do Tarnopola: 7 10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza;
Do Czerniowiec: **2 51***, **2 40**, 6 25, 10 25, 10 30*.
Do Stanisławowa: 6 10*.
Do Stryja: 6 35, 9 00, 3 05, 6 35*.
Do Sokala: 10·20, 7 25*.
Do Janowa: 9 15; do 15 września w niedziele i święta 1·25, a codziennie 3·15; do 15 września w dni powszednie a następnie codziennie 6·30*.
Do Brzuchowic. do 15 września codziennie 5·45* i 3·26, a w niedziele i święta 2·15 i 7·52*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Obszerny wyciąg z rozkładu jazdy dla głównego dworca i Podzamcza ogłasza się co środy i soboty.

C. k. austryackie koleje państwowe. K. k. österr. Staatsbahnen. Ц. к. австрийскі зелізниці державні.

L. 26852/VI

OGŁOSZENIE

Rozszerzenie zakresu działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych w lokalu ajencyi dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmanna l. 9.

Z dniem 15. maja b. r. rozszerzono zakres działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych (Ajencya dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmana l. 9.) tak, że odtąd oprócz biletów do stacyi, położonych w Galicyi i na Bukowinie, sprzedawać będzie to biuro także bilety do stacyi austryackich, węgierskich i zagranicznych kolei, o ile takie bezpośrednie bilety i przy kasach kolejowych na głównym dworcu wydawane bywają.

Ze względu na przeniesienie całej ekspedycyi osobowej do prowizorycznego dworca, uprasza się P. T. Publiczność, aby dla własnej wygody zechciała zaopatrywać się w bilety jazdy w wyż wspomnianej ajencyi dzienników Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9, lub też w biurze informacyjnem c. k. kolei państwowych.

Lwów, w maju 1901.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

Zl. 26852/VI

KUNDMACHUNG

Erweiterung des Wirkungskreises der städtischen Fahrkartenausgabestelle in der Zeitungsagentie des St. J. Sokołowski in Lemberg Passage Hausmann Nr. 9.

Mit Giltigkeit vom 15. Mai l. J. wird der Wirkungskreis der städtischen Fahrkartenausgabestelle (Zeitungsagentie des St. J. Sokołowski Lemberg, Passage Hausmann Nr. 9) dahin erweitert, dass dieses Bureau nunmehr ausser den Fahrkarten nach den in Galizien und der Bukowina gelegenen Stationen auch Fahrkarten nach denjenigen Stationen der österreichischen, ungarischen und ausländischen Bahnen ausgeben wird, nach welchen directe Fahrkarten an den Cassen am Centralbahnhofe erhältlich sind.

Mit Rücksicht auf die erfolgte Übertragung des gesammten Personenexpedites in den provisorischen Bahnhof. wird das P. T. Publicum eingeladen, zur eigenen Bequemlichkeit die Fahrkarten in dieser Verkaufsstelle, Passage Hausmann Nr. 9 oder im Auskunftsbureau der k. k. Staatsbahnen, zu lösen.

Lemberg, im Mai 1901.

K. K. Staatsbahn-Direction.

Г. 26852/VI.

ОПОВІЩЕНЄ

Розширенє круга діланя мійского бюра продажи білєтів зелїзничих в люкали агенції часописей Ст. І. Соколовского у Львові, пасаж Гавсмана ч. 9.

З Днем 15. мая с. р. розширяє ся круч діланя мійского бюра продажи бідєтів зелїничих (Агенця часописей Ст. І. Сокодовского у Львові, пасаж Гавасмана ч. 9) в той спосіб, що крім білємів до стацій в Галичині і на Буковині, буде се бюро продавати також білети до стацій зелїзниць авастрийских, угорских і заграничних о скілько такі безпосередні білєти продає ся в касах на головнім двірци.

З огляду на перенесенє цїлої експедиций особової до провізоричного двірця, упрашаэ ся П. Т. Публику, щоби зволила для власні вигоди, куповати білєти їзди у висше згаданої агенциі, або в бюрі інформацийнім ц. к. зелїиниць державних ул. Красїцких ч. 5.

Лвів, в маю 1901.

Ц. к. Дирекция зелїзниць державних.

L. 434|1901
prez.

KONKURS.

Przy Magistracie stoł. krol. m. Krakowa są do obsadzenia dwie posady inspektorów budownictwa w IX klasie rangi, z płacą roczną po 2800 koron, dodatkiem kwaterowym po 600 koron, dodatkiem budowlanym po 200 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.

Obok warunków ogólnych, jak: przynależność tutejszokrajowa, dobre imię i wiek poniżej 40 lat, wymaga się od kandydatów dowodów odbytych nauk politechnicznych na wydziale budownictwa (architektury), świadectw złożonych dwóch egzaminów rządowych i wykazania się kilkoletnią praktyką w budownictwie.

Nadmienia się, że urzędnikom budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, które podlegają zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie.

Plany przeznaczone poza Kraków, mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczególnym wypadku.

Podania o wymienione posady przy dołączeniu metryki, świadectw ze złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy, wnosić należy do Prezydyum Magistratu najpóźniej do dnia **15 sierpnia 1901.**

O ile kandydaci pozostają obecnie w służbie państwowej, albo autonomicznej, uczynić to powinni za pośrednictwem swoich przełożonych władz.

Magistrat stoł. kr. miasta Krakowa
dnia 8 lipca 1901.

Friedlein.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.